

ROMAN KUŹNIAR

PRZEGLĄD SYTUACJI MIĘDZYNARODOWEJ – ASPEKTY GLOBALNE I REGIONALNE

Unia Europejska została stworzona w reakcji na nienawiść. Została stworzona na rzecz pokoju, szacunku, tolerancji oraz naszej europejskiej tożsamości opartej na wolności i godności każdego człowieka. Są to wartości, które łączą nas jako Europejczyków, których wszędzie bronimy. Jesteśmy niczym świeczka w ciemnym wszechświecie – i są tacy, którzy chcieliby ją zgasić¹.

Antonio Tajani, przewodniczący Parlamentu Europejskiego

Rok 2018 nie był złym rokiem w takim sensie, w jakim były nimi 2001 (terrorystyczna apokalipsa), 2003 (agresja przeciwko Irakowi), 2008 (początek głębokiego kryzysu finansowego) czy 2015 (początek kryzysu uchodźczo-migracyjnego w Europie). Jednak to nie był także dobry rok. Raczej należało się cieszyć, że pewne kryzysy czy zagrożenia, które nieco wcześniej mogły doprowadzić do katastrofalnych konsekwencji (m.in. problem nuklearny Korei Północnej, konflikt wywołany przez ISIS, napięcia prowokowane przez Arabię Saudyjską), były opanowywane lub trzymane w ryzach. Owszem, nie został rozpoczęty żaden nowy poważny konflikt, lecz nie brakowało ani ognisk zapalnych, ani zachowań z gatunku „balansowania na krawędzi wojny”, pogłębianiu ulegały ogólne negatywne tendencje w rozwoju sytuacji politycznej poszczególnych (zwłaszcza dużych) państw, które rzutowały na ogólną ocenę stosunków międzynarodowych i bezpieczeństwa w wielu regionach i na szczeblu globalnym. Za szczególnie niepokojące można tutaj uznać kontynuację odwrotu od demokracji w licznych krajach oraz otwarty już powrót *power politics* w życiu międzynarodowym.

POWRÓT POWER POLITICS

W 2018 r. nie mogło być wątpliwości, że globalny odwrót od demokracji nie jest jakimś politycznym „kaprysem” czy chwilowym wahnięciem politycznych nastrojów. W różnych krajach, w których do tego dochodziło, działa się tak pod wpływem splotu różnych czynników. Dwa z nich pojawiały się jednak najczęściej. Populistyczne i, jak się szybko okazywało, antydemokratyczne siły polityczne umiejętnie wykorzystywały pogorszenie się warunków ekonomicznych znaczących

¹ A. Tajani, „Świeca dla Pawła, by wyprzeć ciemność”, *Gazeta Wyborcza* (dalej: *GW*) z 19–20 stycznia 2019 r. Artykuł napisany w związku z tragiczną śmiercią prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza 14 stycznia 2019 r.

części społeczeństwa (lub strach przed tym) oraz zagrożenie (lub jego wizję) dla tożsamości kulturowej społeczeństwa, jego sporych odłamów czy całego kraju (ze względu na migrację). W skrócie można powiedzieć, że chodziło o bezpieczeństwo ekonomiczne i kulturowe. Dotychczasowe, tak zwane mainstreamowe siły polityczne działające zgodnie z istniejącymi procedurami i zwyczajami demokratycznymi słabo sobie radziły z wyzwaniem w tych dwóch obszarach².

Problemem oczywiście nie było to, że siły polityczne – liberalne, konserwatywne czy socjaldemokratyczne – które nie potrafiły sobie radzić ze zjawiskami kryzysowymi, były odsuwane od władzy. Taka jest logika demokracji. Problemem było to, że nowe siły polityczne, a raczej ich przywódcy, którzy na fali niezadowolenia dochodzili do władzy, natychmiast po jej objęciu przystępowały do demontażu ustrojowych elementów demokracji oraz do zwalczania tego wszystkiego, co jest niezbędne dla jej prawidłowego funkcjonowania, w tym wolnych mediów czy organizacji pozarządowych. Przy czym świadome niszczenie systemów demokratycznych, różnych instytucji, które składały się na ich całość i pewność, w najmniejszym stopniu nie było potrzebne dla realizacji ich programów społecznych odnoszących się do wspomnianych wcześniej problemów. Prawicowo-populistyczne oraz nacjonalistyczne – bo one tym razem dominowały w ramach sygnalizowanej tu tendencji – siły polityczne i ich grupy przywódcze szybko dokonywały takich zmian ustrojowych, które dawały im niemal pewność utrwalenia władzy na długi czas oraz likwidacji ograniczeń w jej sprawowaniu. Chodzi o takie opanowanie państwa przez rządzących, aby zminimalizować lub wykluczyć możliwość zmiany władzy w standardowej demokratycznej procedurze³. W największym skrócie chodziło o budowę ustrojów autokratycznych, które – jak pisała Madeleine Albright – przypominały znane z historii XX w. różne odmiany faszyzmu⁴.

Można powiedzieć, że **w ostatnich latach rozwinęła się na świecie prawdziwa epidemia, a skoro na skalę światową, to pandemia kacyków**. Jakkolwiek publiczystycznie wyglądałby ten zwrot, to całkiem precyzyjnie określa syndrom polityczny, o którym mowa. Wszak z definicji kacyk to przywódca plemienia, którego sposób sprawowania władzy charakteryzują arbitralność, samowola, zadufanie. Współcześnie doszedł do tego jeszcze narcyzm⁵, ale to cecha, która szerzej wiąże się ze współczesną kulturą masową. Oczywiście, każdy z nich jest nieco inną osobowością i sposób sprawowania władzy ma w każdym przypadku inny psychiczny i kulturowy koloryt, jednak zespół cech wspólnych nie budzi wątpliwości. Są to przywódcy owładnięci żądzą władzy. W jej sprawowaniu koncentrują się na zabiegach mających na celu jej bezterminowe przedłużanie⁶. Zachowują się, jak gdyby prawo sukcesji ich nie dotyczyło. Władza podlega personifikacji, to znaczy tworzy

² Y. Mounk, „Liberal democracy under threat”, *International Politics and Society* z 2 lipca 2018 r.

³ Ten typ rządzenia Krzysztof Szczerski, jeden z ideologów obecnego obozu władzy w Polsce, nazwał kratokracją, niejako zapowiadając sposób, w jaki jego partia będzie rządzić Polską. K. Szczerski, „Nomenklatura wiecznie żywa”, *Rzeczpospolita* (dalej: Rz) z 23 stycznia 2015 r.

⁴ M. Albright, *Fascism. A Warning*, William Collins, London 2018.

⁵ A. Szahaj, „Epidemia narcyzmu”, *Rz* (Plus Minus) z 3–4 listopada 2018 r.

⁶ Zaczyna się z reguły od uzależnienia sądownictwa od władzy wykonawczej, wykorzystywania służb specjalnych do walki z opozycją polityczną, ataku na wolne media oraz różnych form korupcji politycznej.

się wrażenie, że do jej sprawowania predestynowani są tylko politycy właśnie przy niej się znajdujący⁷. Stąd ich otwarta wrogość wobec wolnych mediów, które mogłyby wskazywać na zagrożenia związane z takimi systemami władzy lub na już aktualne błędy, szkody czy zło obecne w ich polityce⁸. To, co do tej pory było charakterystyczne dla azjatyckich czy afrykańskich kultur politycznych, przenika kulturę polityczną wielu państw Europy. A przecież to dopiero początek tej tendencji, o której do końca nie wiadomo, jak się rozwinie. Przykład idzie ze Wschodu: Xi Jinping, Putin, Łukaszenka, Orbán, Erdoğan, al-Asad, Netanjahu, Kaczyński (*de facto* rządzący Polską), Trump (to dopiero początek jego panowania, ale styl władzy podobny do wielu wcześniej wymienionych), Duterte pasujący jak ulał do tej kategorii, a krajów Afryki mających problemy z rotacją władzy nie sposób wyliczyć. Oczywiście, każdy przypadek, głównie ze względów historyczno-kulturowych, jest inny, ale umiławanie władzy, które „zmusza” tych przywódców do deformowania lub eliminowania standardów demokracji – podobne.

Ważnym wspólnym mianownikiem wszystkich rządów i przywódców tego rodzaju jest negatywny stosunek do instytucji międzynarodowych – prawa i organizacji. To oczywiste, samowola i arbitralność źle znoszą zewnętrzne ograniczenia. Stąd każdy z nich pod hasłem „suwerenności” domaga się minimalizacji funkcji instytucji międzynarodowych, próbuje demontować ich uprawnienia i sposoby działania, a częściej jednostronnie się z nich wycofuje czy też zamraża obecność w nich swego kraju. Stanowi to oczyszczanie przedpola dla *power politics*. Rolę „lodolańca” kruszącego strukturę instytucjonalną porządku międzynarodowego wzięł na siebie amerykański prezydent Donald Trump. Przywódcom takich potęg jak USA może się wydawać, że pozbywanie się wielostronnych ograniczeń instytucjonalnych jest dla nich korzystne. I przejściowo mogą się nie mylić. To przecież z tego powodu USA nie przystąpiły do Ligi Narodów. Po II wojnie światowej już podobnego błędu nie popełniły i stały się lokomotywą procesów instytucjonalizacji stosunków międzynarodowych, najpierw w obrębie Zachodu, a potem szerzej. Czysta *power politics* charakteryzuje się wszakże narodowym egoizmem, unilateralizmem, lekceważeniem norm międzynarodowych, obojętnością wobec stanu środowiska międzynarodowego, a nade wszystko logiką „duży może więcej, mniejszy ma mu schodzić z drogi”. Niekoniecznie musi to prowadzić do wojny czy używania siły, ale taka groźba i gotowość do balansowania na krawędzi kryzysu bez jej użycia, także w sferze gospodarczej (wojny handlowe, embargo, sankcje itp.), są stale obecne

⁷ Ł. Wójcik, „Sukcesje bez sukcesu”, *Polityka* z 18 kwietnia 2018 r. Jak pisze autor artykułu, powołując się na różne dobrze przeanalizowane przykłady, ta kategoria liderów charakteryzuje się tym, że buduje system „pod siebie”. Jednocześnie, jak pokazują inne badania, „spersonifikowane autokracje są jednym z najgorszych ustrojów” (a ich procentowy udział w grupie krajów rządzonych autokratycznie stale rośnie).

⁸ Tę wrogość widać wszędzie tam, gdzie tego typu rządy już sprawują władzę, od Chin przez Rosję, Turcję, Węgry, Polskę aż po Amerykę Łacińską i USA. Zob. m.in. M. Kokot, „Orban przejmuje media”, *GW* z 30 listopada 2018 r.; M. Stasiński, „Bezprecedensowy pogrom mediów w Nikaragui”, *GW* z 27 grudnia 2019 r. Wydawca *The New York Timesa* publicznie wezwał Trumpa, aby przestał nazywać dziennikarzy i wolną prasę „wrogami ludu”, ponieważ jest to nie tylko szkodliwe dla demokracji i niezgodne z prawdą, lecz także może sprzyjać aktom przemocy w stosunku do dziennikarzy w USA i na świecie (BBC News World z 29 lipca 2019 r.).

w życiu międzynarodowym zdominowanym przez ten typ polityki. Tym, co może ją nieco bardziej skutecznie i nieco dłużej niż w przeszłości temperować (zapobiegać otwartym wojnom), jest nieporównanie wyższy niż kiedykolwiek w historii poziom współzależności międzynarodowej, który świat zawdzięcza fazie globalizacji rozpoczętej po zakończeniu zimnej wojny⁹.

Jednak oczyszczanie przedpola dla *power politics* posuwa się do przodu. Proces ten dobrze opisuje na łamach *Foreign Affairs* Barry R. Posen w artykule zatytułowanym „Budowa nieliberalnej hegemonii”. **Ameryka Trumpa porzuciła program hegemonii liberalnej, pisze Posen, na rzecz hegemonii nieliberalnej.** W tym celu rząd Trumpa wycofuje Amerykę z poszczególnych porozumień wielostronnych (TTP, NAFTA, TTIP, paryskie porozumienie klimatyczne, Rada Praw Człowieka ONZ itd.), podważa sens innych (np. NATO) oraz porzuca promocję demokracji i praw człowieka. W kontaktach zagranicznych wykazuje preferencję dla przywódców autokratycznych. „Jego wielka strategia polega na dążeniu do bycia najważniejszym, ale nie stoi za tym żaden inny cel”. Chodzi jedynie o to, aby mieć wolne ręce i moc osiągać więcej w relacjach dwustronnych, w których jest się zawsze silniejszym¹⁰. Sekretarz stanu USA Mike Pompeo wykląda ten cel następująco: „Donald Trump chce od nowa napisać (*rewrite*) „rules of the world order in favour of America while maintaining stable relations with geopolitical oponents”, w czym nawet tacy zwolennicy *power politics* jak Robert Kagan dostrzegają zagrożenie powrotem do „starej geopolitycznej dżungli”, w której jak u Tukidydesa „silny robi, co chce, a słaby znosi to, co musi”¹¹. W tej koncepcji nie ma miejsca na sojusze oparte na wspólnych wartościach czy doświadczenia historii. Sprawą niepokojącą z globalnego punktu widzenia jest forsowana przez Trumpa erozja systemu atlantyckiego jako swoistego zwornika (stabilności) całego porządku międzynarodowego. To dlatego Trump z lekceważeniem podchodzi do spotkań na szczycie NATO, zwłaszcza do ich politycznej części, oraz do spotkań G-7. Przestały one bowiem być forum dyskusji i koordynacji polityki Zachodu wobec reszty świata.

Predylekcja prezydenta USA do ciepłych stosunków z „silnymi” przywódcami z krajów autokratycznych, wręcz admiracja dla nich, jest dla nich czytelnym sygnałem, jeśli chodzi o reguły gry w polityce światowej. Każdy z nich może robić co chce, byle tylko nie przeszkadzał Ameryce w jej interesach. W pozbawionym idei scalającej oraz czynnika łączącego „siłę i zasady”¹² świecie każdy wzorem Ameryki może przeżyć muskuły. Jak wskazuje korespondent dyplomatyczny BBC Jonathan Marcus, w ślad za USA muskuły zaczęły przeżyć nie tylko Chiny i Rosja, lecz także cały szereg państw znacznie mniej potężnych, a wszystkie one są już jawnie

⁹ G. Paris, M. Semo, „A l'ONU, deux visions opposées du monde”, *Le Monde* z 27 września 2018 r. Podczas gdy w czasie sesji ZO NZ Trump atakował globalizację, prezydent Francji Emmanuel Macron przestrzegał przed narzucaniem światu „prawa silniejszego”.

¹⁰ B.R. Posen, „The rise of illiberal hegemony. Trump's surprising grand strategy”, *Foreign Affairs*, marzec–kwiecień 2018.

¹¹ A. Lazescu, „The current world order could be reset”, *Visegrad Insight* z 13 lipca 2018 r. Także: K. Schake, „The Trump doctrine is winning and the world is losing”, *The New York Times* (dalej: NYT) z 18 czerwca 2018 r.

¹² Nawiązanie do tytułu wspomnień Z. Brzezińskiego z Białego Domu (*Power and Principle*).

autorytarne i chętnie populistyczne. Ta fala dosięga Zachodu, który może zostać nią zainfekowany. Szczególnie złym przykładem dla świata i Zachodu była nagła decyzja o wyjściu USA z Syrii i „przekazaniu roboty do zakończenia” państwom (mocarstwom), które w swej polityce nie krępują się żadnymi standardami (poza stosunkiem sił), a ich zaangażowanie w regionie jest typowym przykładem zbrojnej *power politics*¹³. To jest bodaj pierwszy przypadek w historii, gdy mocarstwo samo demonstuje porządek (jego strukturę normatywno-instytucjonalną), w którego ustanowieniu odegrało główną rolę. A czyni tak, ponieważ jego rząd doszedł do wniosku, że ten porządek przestał służyć jego interesom czy też służy im w niewystarczającym stopniu¹⁴. Problem w tym – czego jednak mocarstwo nie dostrzega – że na demonstatażu tego porządku najwięcej skorzystają ci, którzy mniej lub bardziej otwarcie kontestowali sam porządek (którzy trzymał ich ryzach) i dominującą rolę tego mocarstwa (które było jego strażnikiem).

Każde nasilenie logiki *power politics* w życiu międzynarodowym jest równoznaczne z regresem moralnym w postawach państw, zwłaszcza mocarstw. Tak się dzieje i tym razem, a nawet teraz jest to bardziej widoczne, ponieważ przywódcy mocarstw i państw reprezentujących tę tendencję w sposób bardziej ostentacyjny niż kiedykolwiek od końca II wojny światowej okazują lekceważenie i pogardę dla norm moralnych i nie wiąże się to z żadnymi dla nich konsekwencjami. I ponownie skrajne przykłady tego zjawiska najsilniej są obecne w polityce i zachowaniach samego prezydenta USA. Pod tym względem Donald Trump wyznacza nowe, nieznane w państwach demokratycznych negatywne standardy, które jeszcze kilka lat wcześniej byłyby trudne do wyobrażenia¹⁵. Chodzi zwłaszcza o stosowanie obelżywego języka wobec swych oponentów oraz systematyczną obecność kłamstw i oszczerstw zarówno w krytyce innych, jak i w prezentacji własnych dokonań. „Niestandardowe” są również jego dokonania w sferze obyczajowej (wcześniejsze kontakty z kobietami lekkich obyczajów, którym jego prawnicy wypłacali spore sumy za milczenie). Jednak najcięższy kaliber, także pod względem moralnym, ma fakt kontaktów jego otoczenia (w tym zięcia) w czasie kampanii wyborczej z przedstawicielami obcego i raczej wrogiego Ameryce mocarstwa (Rosji) w celu zdobycia materiałów obciążających konkurentkę oraz korzystania w kampanii ze wsparcia ze strony rosyjskich specjalistów w amerykańskich mediach społecznościowych. Taka rzecz w historii USA i państw zachodnich nigdy się nie zdarzyła.

¹³ J. Marcus, „After Mattis, Trump’s foreign policy worries allies”, BBC News World z 21 grudnia 2018 r.

¹⁴ Zob. też S. Biscop, *1919–2019: How to Make Peace Last? European Strategy and the Future of the World Order*, Egmont Security Policy Brief, styczeń 2019.

¹⁵ Jest symptomatyczne, że jego bliscy współpracownicy, którzy popadli w niełaskę lub zostali skazani, wskazywali na niskie instynkty moralne prezydenta. „Czułem się przymuszony przez Trumpa, by podążać raczej ścieżką ciemności niż światła” – mówił jego były prawnik Michael Cohen (BBC News World z 12 grudnia 2018 r.). „Wprawdzie popierałem go, pomimo że uważałem, iż jest »okropną ludzką istotą« (*a terrible human being*)” – mówił późniejszy zastępca szefa administracji Białego Domu Mick Mulvaney, a czynił to... z obawy przed zwycięstwem Hillary Clinton (BBC News World z 16 grudnia 2018 r.). Dla noblisty w dziedzinie ekonomii Paula Krugmana Trump to „the worst human being ever to hold this position” (*NYT* z 18 czerwca 2018 r.).

Co symptomatyczne, obecny prezydent Stanów Zjednoczonych nie uważa tego za coś haniebnego, pomimo że wiele osób z jego otoczenia zostało już postawionych w stan oskarżenia lub wręcz skazanych za niestosowne z racji ich funkcji kontakty z Rosjanami¹⁶. Równie spektakularnym przykładem pogardy dla norm moralnych było udawanie przez Trumpa niewiedzy na temat związku między saudyjskim następcą tronu (realnie sprawującym władzę w kraju) a ohydny zamordowaniem przez saudyjskie służby w Stambule mieszkającego w USA dziennikarza piszącego krytycznie o sposobach sprawowania władzy w Arabii Saudyjskiej. W osłonowych tłumaczeniach Trump podkreślał pierwszeństwo znaczenia powiązań biznesowych z tym krajem oraz jego rolę w powstrzymaniu regionalnych ambicji Iranu. Warto jednak zauważyć, że niemal we wszystkich krajach Zachodu oficjalna reakcja na ten mord była najwyżej letnia, a przecież stało się to na terytorium państwa członkowskiego NATO¹⁷. W przypadku Trumpa (czy niektórych innych przywódców) nie chodzi o pojedyncze moralnie naganne czy skandaliczne zachowania, lecz o ich sumę, która czyni go pod tym względem indywiduum zupełnie wyjątkowym.

Do kryzysu moralności międzynarodowej przyczynił się nieco wcześniej sam Zachód¹⁸, zarówno przez forsowanie darwinistycznej wersji liberalizmu w gospodarce („zwycięży najsilniejszy”), jak i moralnie naganne interwencje zbrojne. Obecnie ów kryzys ma także silny związek ze słabnącą pozycją Unii Europejskiej, która dotąd starała się być obrończynią standardów etycznych w stosunkach międzynarodowych, a obecnie nie dysponuje już narzędziami, za pomocą których mogłaby np. pomagać się od swych partnerów poszanowania praw człowieka. Z kolei mocarstwa i państwa pozaeuropejskie (nie zachodnie) nie są przywiązane do zachodnich standardów w tej dziedzinie i nic nie wskazuje, aby uważały obecność norm moralnych w polityce czy stosunkach międzynarodowych za ważną czy pożądaną. Otwarte odejście od tych norm przez główne mocarstwo zachodnie jest im zatem na rękę. To zjawisko ma o tyle znaczenie, że źródłem postępowego rozwoju prawa międzynarodowego oraz pozytywnych zmian w zachowaniach państw w ciągu ostatnich stu lat było każdorazowo pojawianie się zrozumienia i respektu dla względów moralnych w polityce i stosunkach międzynarodowych (po I i II wojnie światowej oraz po zakończeniu zimnej wojny). Nie były to oczywiście jedyne powody tych zmian, jednak czynnik etyczny był w nich z pewnością obecny. Po jakimś czasie następowało jego odsuwanie na dalszy plan lub wręcz eliminowanie z zachowań politycznych, co otwierało drogę dla *power politics*.

USA, CZYLI POLITYCZNY *ROLLERCOASTER*

Analiza amerykańskiej polityki zagranicznej kadencji Donalda Trumpa przestała być wdzięcznym zajęciem dla ekspertów i badaczy, zarówno tych z USA, jak

¹⁶ A. Goldman, M.S. Schmidt, N. Fandos, „F.B.I. opened inquiry into whether Trump was secretly working on behalf of Russia”, *NYT* z 11 stycznia 2019 r.

¹⁷ O wiele silniejsza była w 2018 r. reakcja państw Sojuszu na próbę zabójstwa na terytorium Wielkiej Brytanii przez rosyjskie służby byłego szpiega Skripała.

¹⁸ W. Storr, „The metamorphosis of the Western soul”, *NYT* z 24 sierpnia 2018 r.

i z innych części świata. Amerykańska *power politics* w działaniu przypomina dziś emocjonujący *rollercoaster*¹⁹. Jedynym przewidywalnym elementem tej polityki jest obecnie jej nieprzewidywalność oraz zupełnie inna racjonalność niż w minionych dziesięcioleciach. Nie jest przy tym pewne, czy chaos, jaki Trump wprowadza do amerykańskiej polityki, jest metodą (jak chcą ci, którzy usiłują dostrzec w niej jakiś sens), czy zwyczajnie bierze się z natury i niekompetencji samego prezydenta²⁰. Niezależnie od tego cel posunięć Trumpa i jego rządu jest oczywisty: zrobić sobie możliwie dużo miejsca, aby móc swobodnie, jednostronnie, bez żadnych ograniczeń, obowiązków, norm, oczekiwań lub względów bardziej globalnych (np. związanych z *global commons*) realizować własne interesy. Co oznacza także nieliczenie się z interesami innych.

To, co wyżej zostało przedstawione jako „psucie” przez Amerykę Trumpa porządku międzynarodowego czy moralności, która niczym „smar” (M. Ossowska) ułatwia funkcjonowanie stosunków między państwami i innymi aktorami, zaczyna się już w domu. Jeden z amerykańskich historyków dyplomacji (William Steding) pisał, że „amerykański indywidualizm przeszedł w narcyzm, skłonność do perfekcji w roszczenia, wyjątkowość zaś w pychę. Z tego, choć nie tylko, wzięła się podstępna złośliwość (*insidious malignancy*) Trumpa²¹. Roger Cohen, publicysta o wyostrzonym instynkcie moralnym, porównuje obecną sytuację wewnętrzną Stanów Zjednoczonych do sytuacji opisanej w powieści J.M. Coetzee’go *Czekając na barbarzyńców*. Ludność upadającego imperium wołała rządy barbarzyńców od bezrządu charakterystycznego dla końca imperium (inspiracja końcowym okresem Rzymu). Różnica jest taka, że **tym razem „barbarzyński zbawiciel” pojawił się od wewnątrz**. Być może przyniesie zbawienie, ale najpierw dopełni dzieła zniszczenia przez granie na niskich instynktach mieszkańców USA, przez skłonienie ich do akceptacji jego niemoralnych zachowań (od stosunku do kobiet przez pochwałę bigoterii i ignorancji, uznanie dla posiadaczy broni i obojętność wobec jej ofiar w szkołach, zmasowane kłamstwa po wsparcie dla bliskowschodnich morderców), a wreszcie przyzwolenie dla jego ocierających się stale o nikczemność rządów²². Jednak zdaniem Paula Krugmana Trump nie był nawet zainteresowany utrzymaniem amerykańskiego imperium, czyli amerykańskiego porządku w pewnej części świata, który został ustanowiony i trwał przez 70 lat dzięki temu, że „amerykańska dobroduszość i wielkość (*goodness and greatness*) szły ręką w rękę. „Trump niszczy to, co czyniło Amerykę wielką, i przemienia ją w jeszcze jednego osiłka (*bully*), który swoimi złymi humorami i zastraszaniem innych osiągnie mniej, niż mu się zdaje”²³.

¹⁹ Warto przy tym przypomnieć, że rozrywka typu *rollercoaster* notuje największą liczbę wypadków śmiertelnych właśnie w USA.

²⁰ E.A. Cohen, „Trump’s lucky year. Why the chaos can’t last”, *Foreign Affairs*, marzec–kwiecień 2018.

²¹ Cyt. za: R. Cohen, „How far America has fallen”, *NYT* z 24 sierpnia 2018 r. Przy czym określenie „złośliwy” ma tu takie znaczenie jak w przypadku nowotworu. Autor całego komentarza zauważa, że wyborcy Trumpa, biali chrześcijanie, z rozmysłem postanowili porzucić moralność i zawrzeć „pakt z diabłem” po to tylko, aby obronić swoją pozycję w porządku społecznym.

²² R. Cohen, „The barbarians are within”, *NYT* z 28 października 2018 r.

²³ P. Krugman, „Fall of the American empire”, *NYT* z 18 czerwca 2018 r.

W świecie Trumpa jest wielu wrogów. W jednym z wywiadów obecny prezydent USA uznał za nich UE na równi z Rosją i Chinami. „Wrogiem” jest każdy, z kim Stany Zjednoczone mają deficyt handlowy. Ale też rząd Trumpa nie czyni nic, aby mieć przyjaciół. Wiele wskazuje na to, że Trump uważa, iż podobnie jak w biznesie „przyjaciół” się kupuje albo że można ich znaleźć wśród przywódców innych państw o podobnej mentalności i poziomie moralnym. Jak bardzo nie rozumie on logiki i mechanizmów zawiązywania stałych, przyjaznych, bo opartych na zaufaniu relacji państwa z innymi partnerami, pokazują decyzje o wychodzeniu USA z porozumień i instytucji międzynarodowych oraz otwarte lekceważenie swych zachodnich partnerów. Zdumiewające, bo odbiegające od tradycji polityki USA były wyjście z Rady Praw Człowieka ONZ, odmowa podpisania komunikatu końcowego po bardzo złym pod względem klimatu spotkaniu na szczycie G-7²⁴, a także otwarte podważanie sensu NATO oraz systematycznie nieprzyjazne wypowiedzi pod adresem UE. Opuszczenie Rady Praw Człowieka przez USA było przynajmniej o tyle uzasadnione, że wobec doktrynalnego lekceważenia przez Trumpa i jego rząd sytuacji praw człowieka na świecie oraz sympatyzowania z przywódcami reżimów, w których masowo są one naruszane, Waszyngton stracił moralny mandat do pozostawania w Radzie²⁵.

Zaskakujący w świetle tradycji amerykańskiej dyplomacji, lecz całkowicie zgodny z nihilizmem aksjologicznym prezentowanym przez Trumpa od pierwszych dni jego urzędowania, jest nieżyczliwy oraz pełen złośliwości i pogródźek stosunek wobec europejskich sojuszników, co pokazały ubiegłoroczny szczyt NATO oraz kontakty z przywódcami UE. Już bardzo źle przebiegło pierwsze spotkanie Trumpa z najbliższymi dotąd sojusznikami USA, czyli szczyt G-7 w czerwcu 2018 r. Jeszcze zanim się on zaczął, doszło do nieporozumienia na tle powrotu Rosji do grupy, czego domagał się amerykański prezydent, a co zostało odrzucone przez pozostałych jej członków. Kaprysy i złorzeczenia Trumpa pod adresem sojuszników (m.in. wysyłanie premiera Kanady „do piekła”) miały swoje tło w różnym podejściu do wolnego handlu (protekcjonizmu) oraz Rosji. Poirytowany nimi Trump opuścił wcześniej spotkanie, a swoim doradcom polecił „wyrzucić do kosza” wynegocjowany wcześniej dokument końcowy. Komentarze prasy i ekspertów były jednoznaczne: jeszcze nigdy stosunki wewnątrz Zachodu nie były tak złe. Niektóre (*Financial Times*) szły jeszcze dalej: Trump świadomie dąży do destrukcji Zachodu (konfiguracji geopolitycznej, która odniosła największe sukcesy w historii nowożytnej). Trzeba poczekać, aż do Białego Domu wróci zdrowie psychiczne (*sanity*). Jak pisano, pozostałe kraje demokratyczne muszą się zjednoczyć, aby uchronić świat od globalnej wojny handlowej²⁶. Zamiast rozmawiać z sojusznikami, Trump wołał szybciej udać

²⁴ Okazując w czasie tego szczytu buńczuczną i lekceważącą postawę wobec swoich partnerów, Trump opuścił go wcześniej (aby spotkać się z przywódcą Korei Północnej) oraz odmówił podpisania wspólnego komunikatu z uwagi na znajdujące się w nim odniesienia do wolnego handlu oraz potępienie polityki Rosji.

²⁵ S. Margon, „Giving up the high ground. America’s retreat on human rights”, *Foreign Affairs*, marzec–kwiecień 2018.

²⁶ Ch. Giles, „US relations with closest allies fall to the new lows”, *Financial Times* z 9–10 czerwca 2018 r.; „Donald Trump goes rogue at the G7 (FT View)”, ibidem; J. Borger, „Trump takes early flight for

się na spotkanie z przywódcą Korei Północnej, który swą przebiegłością ośmieszył narcyzm prezydenta USA.

Amerykański *rollercoaster* wobec Sojuszu Atlantyckiego poważnie osłabia jego spoistość i wiarygodność. Stosunek samego prezydenta wobec NATO cechuje tak wielka dezynwoltura i ignorancja, że gdyby nie jego otoczenie oraz nastawienie samego Kongresu, USA szykowałyby się do wyjścia z Sojuszem w taki sam sposób, w jaki już wyszły lub zapowiedziały, że wyjdą z kilku innych ważnych instytucji wielostronnych²⁷. Lekceważące i niejednoznaczne wypowiedzi prezydenta Trumpa przed lipcowym (2018) szczytem NATO skłoniły obie izby Kongresu do przyjęcia odrębnych rezolucji udzielających Sojuszowi niezachwianego wsparcia oraz uznających jego niezastępowalność w atlantyckim systemie bezpieczeństwa. Ułtymatywny ton wypowiedzi Trumpa wobec sojuszników oraz jego szczerą, wręcz dziecięcą admiracją dla rosyjskiego prezydenta stawiają cały czas pod znakiem zapytania przyszłość Sojuszu, przynajmniej w jego dotychczasowej postaci. Stany Zjednoczone Trumpa nie traktują Sojuszu jako strategicznej platformy jedności wspólnoty atlantyckiej („wspólnota” nie mieści się w Trumpowym rozumieniu polityki zagranicznej). Jego użyteczność widzą jedynie w zobowiązaniach z art. 5 Traktatu, choć opartych na ich komercyjnej interpretacji (ochrona za pieniądze), czemu prezydent dał wyraźnie wyraz w swoim liście do przywódców wybranych państw członkowskich wysłanym tuż przed szczytem²⁸. Jego mowa ciała w czasie tego spotkania wskazywała, że czuł się tam znudzony, a wręcz przymuszony do udziału w czymś, co nie było dla niego ważne.

To wrażenie było tym bardziej dotkliwe, że prosto ze szczytu NATO Trump poleciał do Helsinek na wyjątkowo spotkanie z Putinem; **spotkanie, które okazało się dla prezydenta USA więcej niż kompromitujące**. Po pierwsze, dla zachodnich obserwatorów przykre było już samo to, że Trump zachowywał się podczas niego jak fan, który jest dopuszczony do widzenia ze swoim idolem²⁹. Po drugie, w bardzo trudnej politycznie sprawie wpływu Rosji na wybory prezydenckie w USA w 2016 r. Trump publicznie oświadczył, że wierzy Putinowi, a nie amerykańskim instytucjom wywiadowczym (był to prawdziwy szok dla większości opinii publicznej w USA). Po trzecie, nie było wiadomo, o czym przez ponad dwie godziny rozmawiali w cztery oczy obaj prezydenci. Strona amerykańska, łącznie z agencjami wywiadu, nie

Kim summit – and leaves the G7 leaders frustrated”, *The Guardian* z 10 lipca 2018 r.; D. Leonhardt, „Trump tries to destroy the West”, *NYT* z 10 czerwca 2018 r.

²⁷ Jak w styczniu 2019 r. ujawniły amerykańskie media, w połowie 2018 r. prezydent Trump rozważał ze swymi doradcami wyjście USA z Sojuszu. „Saving NATO. Editorial board”, *NYT* z 26 stycznia 2019 r.

²⁸ P. Schechter, M. Jensen, „When ‘the pond’ becomes an ocean”, *Altamar* z 27 czerwca 2018 r.; S. Erlanger, „As summits nears, NATO allies have one main worry: Trump”, *NYT* z 26 czerwca 2018 r.; T. Bielecki, „Trump łamie tabu w sprawie NATO”, *GW* z 13 lipca 2018 r.; H. Wulf, „NATO’s 2 per cent fetish”, *International Politics and Society* z 17 lipca 2018 r.

²⁹ Ostro sformułował to były gubernator Kalifornii Arnold Schwarzenegger: „Stał pan tam jak tuman, jak młodociany fan. Zastawiałem się, kiedy pan poprosi o autograf lub selfie czy coś w tym rodzaju” („Schwarzenegger: Trump sprzedał swój kraj”, *Interia*. Fakty z 17 lipca 2018 r.).

wiedziała, „co się zdarzyło” w trakcie tego spotkania³⁰. Całość pozostawała w rąkającym kontraście do spotkań Trumpa z sojusznikami. Dramaturgię tego spotkania podnosił fakt toczącego się w USA śledztwa w sprawie mieszania się Rosji w sprawy Ameryki i uwikłania byłych bliskich współpracowników Trumpa w konszachty z Rosjanami oraz jego historyczne i obraźliwe ataki na osoby prowadzące śledztwo lub zeznające na jego niekorzyść³¹. Śledztwo zaszło tak daleko, że pojawiły się opinie, iż Trump mógł lub może działać na niekorzyść USA, a na korzyść Rosji. Krytyka ze strony przedstawicieli obu partii oraz mediów była druzgocąca (pisało o surrealistycznej czy antypatriotycznej postawie Trumpa, a nawet o finlandyzacji USA). Pod naciskiem tych opinii Trump musiał się nawet wycofać z ogłoszonego już zaproszenia dla Putina do złożenia wizyty w USA. To właśnie to spotkanie, w połączeniu z publicznym dezawuowaniem NATO, zostało przez niektórych uznane za gwóźdź do trumny Zachodu³².

O ile podszyte ekstrawagancją i ignorancją Trumpa spotkanie z Putinem mogło stanowić zagrożenie dla USA i Zachodu ze względu na okoliczności, którymi zajmują się odpowiednie instytucje w Stanach Zjednoczonych (wpływ Rosji na Trumpa), o tyle jego spotkanie z Kim Dzong-unem, do którego doprowadziły także ignorancja i narcyzm amerykańskiego prezydenta, już takiej groźby nie niosło. Gdyby nie bohaterowie tego spotkania, można byłoby je traktować poważnie i porównywać – *toutes proportions gardées* – do historycznego spotkania Nixon–Breżniew w Moskwie w 1972 r., a przynajmniej taki wydzźwięk próbował mu nadać prezydent USA. Spotkanie w Singapurze (12 czerwca 2018 r.) było możliwe ze względu na różne cele, jakie stawiali sobie przywódcy obu państw. Naiwny Trump sądził, że w bezpośredniej rozmowie skłoni północnokoreańskiego dyktatora do wyzbycia się swego arsenału nuklearnego, czym zapewni sobie miejsce w historii (a może nawet pokojowego Nobla, jak skandowali jego zwolennicy), ten drugi zaś chciał przełamać izolację (swoją i swojego kraju) oraz zyskać globalną *publicity*. W tym drugim, politycznie nieznaczącym punkcie interesy obu były zbieżne. Spotkanie skończyło się politycznym fiaskiem. Szczęśliwy dyktator zapewnił Trumpa, że pragnie denuklearyzacji Korei, a Trump (pierwszy prezydent USA spotykający się z przywódcą nieludzkiego reżimu Korei Północnej) musiał się zadowolić ogromną liczbą kamer i fleszy w Singapurze. Gdy zniecierpliwiony brakiem jakiegokolwiek postępu przywódca najpotężniejszego mocarstwa na świecie wysłał swego ministra do Korei Północnej, aby wykonała jakiś pierwszy krok, ten został odprawiony z kwitkiem, to

³⁰ Problem był również w tym, że Trump zabrał tłumaczowi notatki z tego spotkania i zniszczył – A. Goldman, M.S. Schmidt, N. Fandos, op. cit.

³¹ Trzeba powiedzieć, że dość przerażającą relacją ze związków (w tym niejawnych kontaktów) samego Trumpa i jego najbliższego otoczenia z przedstawicielami Rosji jest dobrze udokumentowana książka M. Isikoffa i D. Corna, *Rosyjska ruletka. Jak Putin zhakował Amerykę i wygrał wybory za Donalda Trumpa*, przeł. B. Gadowska, Agora, Warszawa 2018.

³² D. Brooks, „The murder-suicide of the West”, *International Politics and Society* z 19 lipca 2018 r.; P. Gélie, „Après Helsinki, Trump est-il «un faible» ou «un traître»?”, *Le Figaro* z 17 lipca 2018 r.; A. Zürcher, „Trump–Putin summit: After Helsinki, the fallout at home”, BBC News World z 17 lipca 2018 r.; M. Goldberg, „Trump shows the world he’s Putin’s lackey”, *NYT* z 16 lipca 2018 r.; P. Jendroszczyk, „Szczyt Trump–Putin sygnałem dla Europy”, *Rz* z 29 czerwca 2018 r.

znaczy gospodarze publicznie ogłosili, że Amerykanie stosują „gangsterskie sposoby”, aby wymóc na komunistycznej Korei nieuprawnione, jednostronne ustępstwa³³. Surrealizm tego wydarzenia mógłby nawet być źródłem szczerego śmiechu, gdyby nie całkiem realistyczny kontekst, w którym do niego doszło.

Ekstrawagancja Trumpa w odniesieniu do Kima i Korei Północnej nie jest wprost groźna dla bezpieczeństwa międzynarodowego, a nawet można jej na plus zapisać zamiar ograniczenia zagrożenia z tej strony. W ogromnej niekonsekwencji wobec tego ruchu Trump postanowił otworzyć zagrożenie ze strony Iranu, a nawet szerzej, ze strony całego regionu Zatoki Perskiej i obszaru przylegającego doń od północnego wschodu. Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią, w maju 2018 r. jednostronnie wycofał Stany Zjednoczone z porozumienia o międzynarodowej kontroli nad irańskim programem nuklearnym. Ponadto przywrócił ciężkie sankcje USA wobec Iranu oraz zagroził nimi innym państwom jako karą za rozwój normalnych stosunków gospodarczych z tym krajem, co było częścią wcześniejszego porozumienia (Iran wstrzymuje program nuklearny i poddaje go pod kontrolę MAEA w zamian za przywracanie normalnych relacji). Tłumaczenia Trumpa były tu zupełnie niewiarygodne³⁴.

Decyzja ta pogłębiła podziały w łonie Zachodu oraz pchnęła Iran w stronę Rosji i Chin, a przecież wraz ze znoszeniem sankcji mógłby on stopniowo zacieśniać kontakty z Zachodem (choć nie od razu z USA). Stało się tak, bo Biały Dom wyraźnie uległ w tej sprawie naciskowi Izraela i Arabii Saudyjskiej. Decyzja ta otworzyła drogę do destabilizacji sytuacji w regionie, a wręcz postawiła go na skraju wojny. A to dlatego, że dała Arabii Saudyjskiej *carte blanche* do odgrywania roli *rogue state*. Było to *novum* w polityce USA. Do tej pory Waszyngton raczej zwalczał lub powstrzymywał „państwa hultajskie”, a w tym przypadku otworzył nad takim krajem, w bardzo niebezpiecznym miejscu świata, amerykański parasol. Saudyjczycy już od pewnego czasu swoimi zachowaniami stwarzali zagrożenie dla stabilności i bezpieczeństwa w regionie (interwencja zbrojna w Jemenie, blokada Kataru, zaangażowanie w konflikt w Syrii), a tym razem jeszcze zyskali potężną protekcję. W ten sposób USA stały się poważnym czynnikiem niestabilności regionu. Skrajnie toksyczny i uzależniający Biały Dom od dworu Saudów charakter tej relacji objawił się w pełni przy okazji potwornego mordu dokonanego przez saudyjski aparat bezpieczeństwa na dziennikarzu krytycznym wobec reżimu, Dżamalu Chaszukdżim. Donald Trump osobiście zaangażował się w obronę saudyjskiego władcy, w którym wywiad USA widział politycznego sprawcę tej zbrodni, oraz w obronę biznesowych interesów łączących wąską grupę finansowo-przemysłową ze Stanów Zjednoczonych z jej odpowiednikiem w Arabii Saudyjskiej. Uczynił tak pomimo jawnie prymitywnych kłamstw oficjalnego Rijadu w tej sprawie³⁵. Najlepszą recenzją tej postawy Trumpa

³³ Ch. Powell, „Kim nie odda atomu” (rozmawiał J. Bielecki), *Rz* z 12 czerwca 2018 r.; B. Niedziński, „Historyczne wiele obietnic i mało konkretów”, *Dziennik. Gazeta Prawna* z 13 czerwca 2018 r.; J. Bielecki, „Wprowadził Kima na salony”, *Rz* z 13 czerwca 2018 r.; R. Stefanicki, „Trump daje alibi dyktatorom”, *GW* z 7 sierpnia 2018 r.

³⁴ M.A. Piotrowski, „The U.S. decision to quit the nuclear deal with Iran”, *PISM Bulletin* z 12 maja 2018 r.

³⁵ Saudyjczycy najpierw szli w zaparte i wypierali się zbrodni, a dopiero gdy Turcja przedstawiła nagranie z jej popełnienia, zaczęli twierdzić, że była ona efektem szarpaniny, do której doszło w konsulacie,

były słowa republikańskiego senatora Boba Korkera: „**Nigdy nie myślałem, że dożyję czasów, gdy Biały Dom będzie dorabiał na boku jako firma PR dla saudyjskiego księcia koronnego**”³⁶. I w tym przypadku, podobnie jak w podejściu Trumpa do gazociągu Nord Stream 2, wyraźna była nadrzędność interesów biznesowych nad polityczno-strategicznymi³⁷.

SINO-RUSSIA W ŚWIECIE *POWER POLITICS* (JAK RYBA W WODZIE)

Zbigniew Brzeziński był znany również z tego, że potrafił nadawać oryginalne nazwy ważnym w danym momencie dwustronnym relacjom międzynarodowym. Pamiętamy jego Amerippon czy Chimerykę. Gdyby pójść tym tropem, specjalny charakter stosunków chińsko-rosyjskich oraz ich znaczenie w obecnej fazie zmian w układzie sił, także w kontekście kryzysu i zapewne schyłku liberalnego porządku międzynarodowego, można byłoby nazwać Sino-Russia. W takiej kolejności. Nie Ruso-China, ponieważ Rosja jest wyraźnym *junior partner* w tym tandemie. W przeszłości istniały wszystkie dobre powody, aby Rosja i Chiny utrzymywały wobec siebie dystans i darzyły się nieufnością. Dzisiaj pod pewnymi względami tak nadal jest, lecz łączy je pragnienie „ogrania” Zachodu, doprowadzenia do upadku jego znaczenia w świecie oraz ten sam instynkt do polityki według logiki *power politics*, choć prowadzonej w zupełnie innym stylu. To drugie może w przyszłości doprowadzić – ze względu na bezpośrednie sąsiedztwo i różnice interesów w ich części świata – do zderzenia wprost pomiędzy tymi dwoma mocarstwami, lecz teraz ważniejsze jest to pierwsze. **Później Chiny zapewne wskażą Rosji jej miejsce w międzynarodowej hierarchii dziobania.**

Znany publicysta i kompetentny znawca Rosji Wacław Radziwinowicz napisał w połowie 2018 r., że „Trump odebrał Putinowi to, co najcenniejsze, czyli pozycję najważniejszego światowego chuligana”³⁸. No, może z tym „światowym” to pewna przesada, raczej „podwórkowego”, choć podwórko względnie duże, ale wokół same maluchy i „cieniasy”, w stosunku do nich więc łatwo być chuliganem. Kończąc te podwórkowe porównania, trzeba powiedzieć, że Trump nie dał Putinowi powodów do zmartwień z tego powodu. Przeciwnie, Putin wiedział, w co inwestował, kiedy wspierał wybór Trumpa, i zyski okazały się być może nawet większe od spodziewanych. Po pierwsze, **Trump świetnie odpowiadał na oczekiwania Putina w sprawie dezintegracji Zachodu.** Po drugie, był jego „bratnią duszą”, jeśli chodzi o styl

a mordercy – aż piętnastu (!) – wysłani do Stambułu mieli jedynie próbować przekonać dziennikarza do powrotu z USA do Arabii Saudyjskiej. Nie wiadomo tylko, dlaczego mieli ze sobą piłę do cięcia zwłok... Taki mord nie był możliwy bez wiedzy czy dyspozycji saudyjskiego następcy tronu.

³⁶ R. Stefanicki, „America First, Arabia potem”, *GW* z 22 listopada 2018 r. (jak twierdzili cytowani przez autora kongresmeni, Trump odwrócił tę kolejność); N. Christof, „More insulting lies from Saudi Arabia”, *NYT* z 20 listopada 2018 r. Autor artykułu pisał, że „ta sprawa stała się prawdziwym testem dla Trumpa i samej Ameryki, dla jej honoru i godności”. Niestety, Ameryka ten test oblała (R.K.).

³⁷ Trump twierdził, że Nord Stream będzie służył politycznym interesom Rosji, lecz przecież tym interesom równie dobrze, a może nawet lepiej, służy stosunek Trumpa do NATO czy wrogość wobec UE (w tym popieranie brexitu wspólnie z Rosją).

³⁸ W. Radziwinowicz, „Trump odebrał Putinowi to, co najcenniejsze”, *GW* z 14–15 lipca 2018 r.

uprawiania polityki, i to na Trumpa (a nie na Putina) spadała krytyka za psucie standardów życia międzynarodowego. Po trzecie, Trump jako prezydent nadal najpotężniejszego światowego mocarstwa legitymizował powrót do *power politics* w skali globalnej, a więc powrót do takiego środowiska międzynarodowego, w którym Rosja zawsze czuła się jak ryba w wodzie.

W 2018 r. Rosja kontynuowała konfrontacyjno-dezintegracyjny kurs wobec Zachodu. Czyniła to jednak przebiegle, łącząc elementy hałaśliwego straszenia (demonstracje siły militarnej) z dyskretnym wspieraniem sił i tendencji, które podkopywały tożsamość i jedność Zachodu. Można powiedzieć, że była to strategia nowotworu polegająca na atakowaniu osłabionej tkanki życia publicznego na Zachodzie. Rosja jest zbyt słaba, aby atakować frontalnie, swoimi wpływami więc przenika do wewnątrz i wykorzystuje schorzenia i słabsze części organizmu, który chce pokonać lub poddać swojemu wpływowi. Prężenia militarnych mięśni dokonyje wtedy, gdy uważa, że musi bronić własnej strefy wpływów. Gdy po mistrzowsku i niespodziewanie wpłynęła na wynik wyborów w USA w 2016 r., rządy państw Europy Zachodniej stały się wobec niej ostrożniejsze (wzmocnienie osłony kontrwywiadowczej). Jednak dalece nie wszystkie. **Wykorzystywanym przez Moskwę „miękkim podbrzuszem” Europy (UE) stały się kraje południa Europy i Europy Środkowej, od Włoch przez Bałkany aż po Węgry, Austrię i Czechy.** Wprawdzie folklorystycznym, ale zarazem symbolicznym przejawem tego zmiękczenia UE przez Putina był jego udział w weselu minister spraw zagranicznych Austrii. Austria przewodniczyła wtedy w UE. Prosto z wesela rosyjski prezydent pojechał na spotkanie z kanclerz Niemiec Angelą Merkel. Niemcy zaczynały zdaje się publicznie uznawać geopolityczny dla Moskwy charakter gazociągu Nord Stream 2, ale nie zmieniło to ich trwania przy tym projekcie. Powierzchniowo i może nieco żartobliwie rzecz ujmując, wyglądało na to, że Rosja próbuje odbudowywać w nowych okolicznościach europejskie Święte Przymierze³⁹. Z uwagi na podatność dużej części klasy politycznej tych krajów na zmiękczone zabiegi Moskwy, a także trwałość jej strategii, nie jest to scenariusz do całkowitego wykluczenia.

Wobec USA Putin znalazł się w przedziwnej, dialektycznej sytuacji. Z jednej strony łączy go widoczna dla wszystkich nić porozumienia z prezydentem, który w pewnym stopniu zawdzięcza mu swój wybór⁴⁰. Sam Trump chciałby z pewnością wyjść bardziej naprzeciw oczekiwaniom Moskwy, ale ma świadomość, że po tym, co się stało, jest starannie obserwowany przez amerykański establishment i media. Z drugiej strony z wielu innych miejsc systemu władzy USA są podejmowane tradycyjne działania, które Moskwa odbiera jako nieprzyjazne, nieodpowiadające temu,

³⁹ R. Kuźniar, „Putin i Święte Przymierze 2.0”, *GW* z 25–26 sierpnia 2018 r.; J. Bielecki, „Putin fetowany w Europie”, *Rz* z 20 sierpnia 2018 r. Na weselu u minister przewodniczącej pracom Rady UE bawił prezydent odpowiedzialny za agresję na Ukrainę, za co jego kraj został obłożony przez UE sankcjami. Jednak sam sprawca tej agresji nadal, a nawet coraz częściej i chętniej, był goszczony przez europejskich przywódców.

⁴⁰ Zob. zwłaszcza świetny raport ogłoszony przez *The New York Times*, pokazujący, jak urażony traktowaniem go przez Baracka Obamę i Hillary Clinton Putin postanowił się zemścić, zwłaszcza na tej drugiej (jako kandydatce w wyborach 2016), i uruchomił zdolności Rosji głównie w sferze cyberprzestrzeni, aby wpłynąć na wynik wyborów w USA na korzyść Trumpa: S. Shane, M. Mazzetti, „The plot to subvert an election”, *NYT* z 23 września 2018 r.

czego mogłaby oczekiwać od administracji kierowanej przez tego właśnie prezydenta. Dotyczy to zwłaszcza sfery militarnej, w tym znaczącego wzrostu nakładów USA na zbrojenia, stosunku do INF czy zapowiedzi tworzenia przez USA kosmicznych sił zbrojnych. Stąd także w rosyjskiej narracji pojawiło się określenie „zimna wojna” dla opisu stosunków ze Stanami Zjednoczonymi⁴¹. Putin, jak gdyby licząc na odmianę tej postawy przez Trumpa, unikał jednak ostrzejszego kursu wobec USA.

Pomimo ekonomicznej słabości Rosja radziła sobie bardzo dobrze na innych kierunkach jej aktywności międzynarodowej, czemu pomagała świadomość całkowitej nieporadności Zachodu⁴². Atutem polityki i pozycji Rosji był niewątpliwie rozwój jej stosunków z Chinami. Zbliżenie polityczne, ale także intensywny rozwój kontaktów w sferze gospodarczej i militarnej mają dla Moskwy wartość samą w sobie, a ponadto kompensują jej brak spektakularnego przełomu w stosunkach z Zachodem. Mogą także budować miłe sercu Rosjan wrażenie współtworzenia trójpolarnego globalnego układu sił: USA–Chiny–Rosja⁴³. Mając z jednej strony przyjazne Chiny oraz hamletyzujący, politycznie rozchwiany Zachód z drugiej, Rosja może swobodnie, na miarę swych możliwości, działać na innych arenach, na których manifestuje się dzisiaj *power politics*⁴⁴. Widać to wyraźnie w konflikcie syryjskim – w jego militarnym opanowywaniu i w dążeniu do wypracowania regulacji politycznej stała się najważniejszym graczem, z którym liczą się wszyscy pozostali: USA, Turcja, Iran, Arabia Saudyjska czy Izrael. Oczywiście, rozgrywka jest szersza niż sama Syria i przypomina próbę ułożenia na nowo wpływów w całym regionie, według modelu praktykowanego w ostatniej ćwiartce XIX w. (*vide np.* kongresy berlińskie). Tylko mając świadomość bezkarności, Rosja mogła upokorzyć Ukrainę przez sposób „zarządzania” kryzysem wokół Morza Azowskiego i Cieśniny Kerczeńskiej. Musiała jednak przy tym przełknąć gorzką pigułkę w postaci uniezależnienia się Cerkwi ukraińskiej od rosyjskiego patriarchatu⁴⁵.

Spośród tych dwóch mocarstw rewizjonistycznych wobec liberalnego porządku międzynarodowego i pozycji USA Chiny preferowały zupełnie inny niż Rosja styl działania. Ani Chiny, ani ich przywódca nie kreowały się na „światowego chuligana”. Przeciwnie, w odróżnieniu od USA i Rosji Państwo Środka starało się

⁴¹ F. Łukjanow, „Gorzej niż w czasach zimnej wojny” (rozmawiał R. Szoszyn), *Rz* z 8 listopada 2018 r. Rozszalony przewodniczący rosyjskiej Rady ds. Polityki Zagranicznej i Obronnej mówił: „Oczekiwania były, ale trwało to długo. Dzisiaj rosyjsko-amerykańskie relacje można określić jednym słowem: katastrofa. (...) Nasze relacje najlepiej opisują słowa nieценуралне, ale poważna gazeta tego nie wydrukuję”.

⁴² Pewności Rosji w kontaktach z Zachodem dobrze służyły publicznie wątpliwości Trumpa wobec NATO czy dywagacje poważnych ekspertów o tym, jak bardzo Sojusz jest słaby wobec Rosji, np. J.E. Barnes, „NATO: Nie jesteśmy gotowi na militarną konfrontację z Rosją”, *The Wall Street Journal* z 28 marca 2018 r. (za *GW* z 7–8 kwietnia 2018 r.).

⁴³ Y. Trofimov, „Jak Putin odkrył w sobie Azję”, *The Wall Street Journal* z 6 lipca 2018 r. (za *GW* z 14–15 lipca 2018 r.); R. Stefanicki, „Czy należy bać się zbliżenia Rosji z Chinami”, *GW* z 11 września 2018 r.

⁴⁴ A. Pomorski, „Rosja nad Nilem” (rozmawiał A. Szostkiewicz), *Polityka* z 28 marca – 3 kwietnia 2018 r.; R. Szoszyn, „Militarna Rosja powraca”, *Rz* z 10 lipca 2018 r.; M. Potocki, „Bez złudzeń. Rosja nie zmieni linii politycznej”, *Dziennik. Gazeta Prawna* z 11 czerwca 2018 r.; L. Szewcowa, „Rosja z pętłą na szyi” (rozmawiał W. Radziwinowicz), *GW* z 24 sierpnia 2018 r.

⁴⁵ W ostatnich miesiącach 2018 r. doszło do „rozvodu”, któremu legitymację (tomos) dał patriarcha Konstantynopola (W. Radziwinowicz, „Patriarchat Rosji traci Ukrainę”, *GW* z 11 września 2018 r.).

emanować powagą i odpowiedzialnością, także za stabilność globalnego porządku międzynarodowego (bez przymiotnika „liberalny”). Dotyczyło to zwłaszcza kontynuacji procesu globalizacji, którego Chiny okazały się głównym beneficjentem, głównie dzięki sposobowi, w jaki ułożyły swoje relacje handlowe z amerykańską lokomotywą tego procesu. Jeśli posłużyć się leninowską definicją kapitalisty (tego, który dla zysku sprzedaje sznur, na którym następnie zostanie powieszony), to niewątpliwie kapitalistą okazały się Stany Zjednoczone, a nabywcą sznura Chiny. Amerykanie stosunkowo niedawno zdali sobie z tego sprawę, dlatego usiłują uniknąć losu kapitalisty z leninowskiej definicji. Wszystko wskazuje, że o wiele za późno. Dotyczy to zresztą nie tylko Ameryki. Europa zdaje się jeszcze nie dostrzegać powagi sytuacji.

Nie może w tej sytuacji dziwić, że Chiny ze swojej strony starają się „uratować” globalizację w jej dotychczasowym, tak dla nich korzystnym kształcie. Chodzi w skrócie o swobodny dostęp do zagranicznych rynków i technologii oraz ściśle reglamentowany rynek własny w połączeniu z państwowym wsparciem dla rodzimych koncernów oraz państwowym, także nielegalnym, zdobywaniem obcych technologii i własności intelektualnej. Rzeczą godną podkreślenia jest fakt, że Chiny potrafią korzystać z globalizacji rozkładać względnie równomiernie na całe społeczeństwo, czyli utrzymywać jego spójność w warunkach szybkiego wzrostu, podczas gdy na Zachodzie, zwłaszcza w USA, globalizacja silnie pogłębiła nierówności. Jest to oczywiście łatwiejsze w warunkach państwa autorytarnego, które teraz za pomocą technologii nawet lepiej stara się kontrolować swych obywateli, niż było to możliwe w czasach komunistycznych. Eksperci nazywają to „cyfrowym leninizmem”, czyli dyktaturą, „w której obywatele godzą się na permanentną kontrolę, przedsiębiorcy kuszeni wizjami globalnego rozwoju wykonują wszelkie życzenia rządu, a służby propagandowe drobniaczko dbają o wizerunek przywódcy”. Sam Xi Jinping jest nazywany „Putinem plus” z uwagi na „o wiele większą efektywność jego rządów, większą władzę i większe ambicje”⁴⁶. Można dodać, iż jedyne podobieństwo polega na tym, że może rządzić tak długo jak Putin.

Wyzwaniem, które stanęło dziś przed Chinami, jest przełamanie oporu USA i innych krajów przed narzuceniem światu chińskiej, jednostronnie dla nich korzystnej wersji globalizacji. Dotychczasowe, bardzo selektywne traktowanie przez nie globalizacji (wystarczy porównać wysokość barier celnych Chin i krajów Zachodu, nie mówiąc już o zupełnie nieporównywalnych zaporach pozataryfowych) było przez Zachód z różnych względów tolerowane. Jednak gdy pod wpływem korzyści wynikających bezpośrednio z globalizacji na globalnej scenie dokonuje się zmiana układu sił mocno na korzyść Chin, a przy tym Zachód przeżywa głęboki kryzys wewnętrzny, na naszych oczach dochodzi do konfrontacji o dalszy kształt globalizacji w powiązaniu z kształtem porządku międzynarodowego (to dlatego przestaje on być liberalny). Dość niezręczna retoryka Trumpa przeciwko globalizacji w połączeniu z arbitralnie nakładanymi sankcjami i groźbami użycia „broni ekonomicznej i handlowej” ułatwiają Pekinowi przedstawianie się w roli obrońcy globalizacji. Jest

⁴⁶ Cyt. za świetnym tekstem S. Czubkowskiej, „Pekin zaślubia technologie”, *GW* z 22–23 grudnia 2018 r.

w tym sporo hipokryzji, ale wizerunkowo to Chiny są rzecznikiem wolnego handlu i zdają się dyktować kształt nadchodzącego porządku międzynarodowego⁴⁷. Takie wrażenie pojawiło się zwłaszcza na dorocznym szczycie APEC w Papui-Nowej Gwinei (17–18 listopada 2018 r.) i po jego zakończeniu. Po raz pierwszy nie przyjęto wspólnej deklaracji (właśnie ze względu na stosunek do globalizacji, wolnego handlu, protekcjonizmu), a nawet nie udało się zrobić wspólnego zdjęcia (z powodu sporu między USA a Chinami). Tuż przed konferencją Biały Dom (wiceprezydent Mike Pence w Hudson Institute 4 października) głośno oskarżył Chiny o dążenie do hegemonii i strategię uzależniania państw przy użyciu takich projektów jak „Jeden pas, jedna droga”. Zmusiło to Pekin do gwałtownej obrony przed posądzaniem o nieczne zamiary ukryte za budową potężnej infrastruktury łączącej Chiny z Eurazją i Afryką oraz pomocą techniczną dla krajów słabiej rozwiniętych, której elementem było oczywiście upowszechnianie chińskiego modelu rozwojowego (w tym systemu politycznego).

Współczesny władca Chin Xi Jinping uznał, że już dłużej nie ma sensu kryć się za taktyką Denga (udawania, że jest się słabszym niż w rzeczywistości, i mozolnej budowy potencjału). Wprawdzie odrzuca język dominacji, ale otwarcie przyznaje, że Chiny są gotowe przewodzić światu⁴⁸. Problemem pozostaje Ameryka, która głównie gospodarczej ofensywie Chin chce się przeciwstawić przede wszystkim przez rozwój potencjału militarnego. Ogłoszoną przez Trumpa wojnę handlową z Chinami udawało się ograniczać do poziomu do przyjęcia przez obie strony, ale narrację odnoszącą się do ich stosunków dwustronnych zdominował – i chyba słusznie – termin zimna wojna. Zresztą w odniesieniu do samej wojny handlowej z USA Xi Jinping powiedział, że **o ile w zachodniej kulturze, gdy dostaje się w prawy policzek, należy nastawić lewy, o tyle „w naszej kulturze się oddaje”** (jak widać, nie dostrzega on różnicy między USA a UE pod tym względem...). Ten cytat pozwala wyobrazić sobie możliwe scenariusze konfrontacji obu mocarstw na tle dążenia do roli globalnego numeru jeden. Atutem Chin w tej rozgrywce (lub też tej fazie rozgrywki) stało się przechwycenie obrażonego na Zachód Putina, czyli także Rosji. Jednak atutem Stanów Zjednoczonych, jak słusznie wskazuje przewodniczący amerykańskiej Council on Foreign Relations Richard N. Haass, może się okazać lęk sporej części społeczności międzynarodowej przed rosnącą i militaryzującą się (zob. Morze Południowochińskie) asertywnością Chin, ich gospodarczym egoizmem oraz handlowym merkantylizmem⁴⁹. Problemem w tej chwili jest równie egoistyczna i unilateralna postawa administracji Trumpa wobec wielu państw i spraw międzynarodowych. O przyszłości tej konfrontacji może zdecydować zdolność koalicyjna obu mocarstw, a po stronie USA Trump silnie ją obniżył.

⁴⁷ H. Kozieł, „Pociąg globalizacji zmienia bieg”, *Rz* z 7–8 kwietnia 2018 r. (Plus Minus).

⁴⁸ E. Economy, „Mocarstwowe plany Xi Jinpinga”, *The Wall Street Journal* z 19 lipca 2018 r. (przedruk w *GW* z 28–29 lipca 2018 r.).

⁴⁹ R.N. Haass, „Czy Chiny i USA czeka nowa zimna wojna?”, *The Wall Street Journal* z 19 października 2018 r. (przedruk w *GW* z 3–4 listopada 2018 r.).

EUROPA WZIĘTA W DWA OGNIE

Jeśli Syria jest poligonem *power politics*, to Europa (UE) w tej grze wyraźnie przegrywa. Kiedy zaczynał się konflikt w Syrii, w 2011 r., Unia była w znacznie lepszej sytuacji. Jedno z unijnych mocarstw, Francja, natychmiast wsparło początkowo wątlą rebelię. W wielu europejskich stolicach sądzono, że obalenie władzy Baszara al-Asada w imię praw człowieka będzie łatwe (jak w Egipcie czy Tunezji) i chlubne. Przedłużanie się tej wojny i włączanie się w nią kolejnych graczy sprawiło, że zarówno Francja, jak i UE zniknęły z grona tych, którzy ustalają warunki pokoju w Syrii, a tym samym tworzą nowy układ sił w regionie⁵⁰. UE „wypadła z gry”, ponieważ ze względu na niewystarczający stopień integracji, czyli także jednoci politycznej, nie jest w stanie zajmować szybko twardego stanowiska oraz podejmować decyzji popartych bojowym zaangażowaniem militarnym (nie jest *single actor* na podobieństwo państwa). Dlatego państwa o nieporównanie mniejszym potencjale militarnym niż Unia (Turcja czy Iran), lecz zdolne go używać, mogły się stać wpływowymi aktorami w grze o przyszłość Syrii.

Naturalnie, są również inne **powody, dla których znaczenie UE w stosunkach międzynarodowych, w których górę bierze logika *power politics*, słabnie**. To przede wszystkim problemy wewnętrzne, które tłumią zdolność Unii do skutecznych działań międzynarodowych. Bez wątpienia w ostatnich miesiącach – na przełomie 2018/2019 r. – unijna polityka żyła już raczej nadchodzącymi wyborami do Parlamentu Europejskiego, które, jak się uważa, znacząco wpłyną na układ sił w samej Unii, zwłaszcza w jej instytucjach. Już w tej chwili w UE mamy do czynienia z kruchą równowagą sił, które ją scalają i stabilizują, oraz czynników osłabiających jej spójność czy wręcz działających odśrodkowo, dezintegrujących, przy czym w ofensywie znajdują się te pierwsze. Należą do nich:

- otwarta krytyka czy wręcz konfrontacyjny kurs wobec EU, w tym krytyka wypracowanego do tej pory modelu integracji, a co za tym idzie, postulat jej dewolucji (odwrócenia osiągniętego poziomu integracji), co kryło się zwłaszcza w szerzonym hasłem „Europy ojczyzn” lub „suwerenności” (m.in. Polska, Węgry, Włochy); szczególnie aktywni byli tu premier Orbán i politycy włoscy rzucający głośne wyzwanie „Europie Macrona” (pogłębiania integracji)⁵¹;
- niespełnianie standardów demokratycznego państwa prawa, które jest jednym z kryteriów członkostwa w UE (m.in. różne formy ograniczania wolności mediów, ograniczanie niezależności sądownictwa, korupcja polityczna, a wszystko w celu zapewnienia rządzącym możliwości jak najdłuższego sprawowania władzy), co dotyczy głównie byłych krajów komunistycznych, a bierze się z niedorozwoju kultury demokratycznej;
- rosnące wpływy sił mocno eurosceptycznych, jeszcze nie sprawujących władzy, ale które z pewnością zyskają na znaczeniu na szczeblu ogólnoeuropejskim po

⁵⁰ T. Otłowski, „Klucz do Bliskiego Wschodu”, *Polska Zbrojna*, listopad 2018.

⁵¹ D. Hinshaw, M. Walker, „Chcesz wiedzieć, jak może wyglądać koniec Europy? Przyjrzyj się Węgrom Orbána”, *The Wall Street Journal* z 9 sierpnia 2018 r. (przedruk w *GW* z 18–19 sierpnia 2018 r.); S. Koziej, „Niebezpieczny kurs Wyszehradu”, *Rz* z 28 maja 2018 r.

wyborach do PE. Zdaniem filozofa Alaina Finkielkrauta przynajmniej w części źródłem ich wzrostu jest „stan podwójnego braku bezpieczeństwa: ekonomicznego i kulturowego”⁵²;

- **osłabnięcie tradycyjnego motoru integracji europejskiej, czyli Francji i Niemiec.** Francji ze względu na rewoltę „żółtych kamizelek”, która podcięła pozycję wewnętrzną i międzynarodową prezydenta Macrona⁵³, Niemiec zaś z uwagi na ustąpienie kanclerz Merkel z funkcji przewodniczącej CDU i ogłoszenie, że w 2021 r. nie będzie ona ubiegać się o reelekcję na stanowisko szefa rządu; jedno i drugie uczyniło z niedawnej „cesarszowej Europy” (jak chętnie nazywały ją europejskie media) *lame duck*, co z kolei w amerykańskim żargonie oznacza prezydenta końca drugiej kadencji, czyli tracącego polityczne wpływy⁵⁴.

Do powyższych czynników dochodziła polityczna szamotanina związana z brexitem, której przyczyną był brak akceptacji w Izbie Gmin (ze strony obu głównych partii) dla wynegocjowanej przez premier Theresę May umowy o wyjściu Wielkiej Brytanii z UE (do końca marca 2019 r.). **Komentatorzy nazywali zachowanie Londynu „operą mydlaną” lub „upadkiem imperium racjonalności”.** To drugie określenie zaproponowane przez prof. Witolda Orłowskiego odnosiło się do tradycji brytyjskiej kultury politycznej znanej z zimnej kalkulacji, wyrachowania, działania według logiki *Realpolitik*, która nagle – w kontekście brexitu – stała się mieszanką irracjonalności, nieodpowiedzialności, braku politycznej wyobraźni i odwagi rozumienia popełnionych błędów oraz wycofywania się z nich. Notabene, w połowie 2018 r. wyszło na jaw, że w kampanię na rzecz brexitu były zaangażowane rosyjskie pieniądze⁵⁵. Było to smutne widowisko dla obserwatora brytyjskiej sceny politycznej, ale też absorbowało ono energię i ograniczało aktywność UE. W sumie rok 2018 należał do najtrudniejszych w dziejach Wspólnoty, a 2019 nie zapowiada się ani trochę lepiej.

„Jest zbyt wiele potęg, które próbują mieszać nam szyki, które wtrącają się w nasze życie publiczne i które próbują nas sobie przeciwstawiać. W takim globalnym porządku musimy poważnie podejść do zagadnienia naszej siły – naszą prawdziwą siłą jest nasza jedność”⁵⁶. Słowa prezydenta Macrona, które wypowiedział podczas przemówienia w Berlinie (18 listopada 2018 r.), łączą oba wymiary międzynarodowej słabości Europy (UE), wewnętrzne i zewnętrzne. Ten drugi był także już wyżej poruszany, przy okazji polityki USA i Rosji. Diagnoza francuskiego prezydenta była trafna. Unia Europejska została w ostatnich latach wzięta w dwa ognie (R. Kuźniar)⁵⁷. Prezydenci USA i Rosji nie tylko uderzali w Unię jako całość,

⁵² Wywiad w *Le Figaro Magazine* z 7 grudnia 2018 r.

⁵³ Ch. Grant, „Is Macron becoming isolated in Europe?”, *New CER insight* z 13 czerwca 2018 r.

⁵⁴ J. Bielecki, „Zmierzch cesarszowej Europy”, *Rz* z 5 lipca 2018 r.

⁵⁵ Za pośrednictwem Arrona Banksa, milionera, który był największym sponsorem w kampanii wspierającej wyjście Wielkiej Brytanii z UE. J. Pickard, „Brexit donor in combative mood as Commons committee awaits”, *Financial Times* z 9–10 czerwca 2018 r.; „The politics of Brexit”, *The Economist* z 16 czerwca 2018 r.

⁵⁶ „Macron: Europe must prevent ‘global chaos’”, *BBC World News* z 18 listopada 2018 r.

⁵⁷ „W dwa ognie” to rodzaj popularnej niegdyś zabawy podwórkowej. Dwa wybrani, mocni uczestnicy, ustawieni po przeciwnych stronach boiska, mieli naprzemiennie piłką trafiać w pozostałych uczestników

okazując jej lekceważenie i dyskredytując jej sens, lecz także próbowali ją osłabić przez wzmacnianie sił odśrodkowych. Do tego dochodził dezintegrujący efekt fali migracyjno-uchodźczej; wprawdzie została ona znacząco ograniczona, ale nie zatrzymana, i z całą pewnością jeszcze przez dłuższy czas będzie wywoływać spory i napięcia, które będą wykorzystywane przez oba zewnętrzne mocarstwa. Notabene, do jej wzniecenia przyczyniła się w ogromnym stopniu interwencjonistyczna polityka USA oraz niektórych mocarstw europejskich (Wielkiej Brytanii i Francji), ale także mniejszych państw (np. Polski, która wzięła udział w agresji na Irak). Nacjonalistyczno-populistyczne reakcje na tę falę wykorzystywane są natomiast przez Rosję. Nie brak głosów, że to właśnie wzmocniona migracja, z którą Unia radzi sobie słabo, może być przyczyną jej rozpadu⁵⁸.

Co się tyczy Rosji, to niekiedy można odnieść wrażenie, że gdyby nie pryncypialne stanowisko kanclerz Merkel, to prezydent Putin łatwo by sobie poradził z problemem jedności UE⁵⁹. Politycy oraz partie niekryjące prorosyjskich sympatii i/lub silnie eurosceptyczne czy wręcz wrogie wobec UE (co także jest dla Rosji korzystne) sprawują władzę w wielu krajach Europy Środkowej i Południowej (wicepremier Włoch Matteo Salvini lubi się pokazywać w koszulce z wizerunkiem Putina). Częściowej odpowiedzi na pytanie o remedium na słabość UE wobec otoczenia udzielił prezydent Macron w tym samym przemówieniu w Berlinie: Europa bardziej zintegrowana, wspólny budżet strefy euro, wspólna europejska armia. Z punktu widzenia jedności i skuteczności Unii w stosunkach zewnętrznych to postulaty zapewne słuszne. Wszakże nawet między Paryżem a Berlinem są w tych zasadniczych sprawach poważne różnice. Pewien postęp dokonał się jedynie w odniesieniu do wzmocnienia zdolności obronnych Unii, a w praktyce państwa członkowskie nimi zainteresowane stosują metodę małych kroczków (uruchomienie funduszu obronnego wzmacniającego narodowy przemysł obronny, ale także ich integracja na poziomie unijnym). Pojawiły się też projekty bardziej ambitne, w rodzaju europejskiej armii (który już raz?), Europejskiej Inicjatywy Obronnej (siły interwencyjnej stałej koalicji części państw Unii). Trudno orzec, czy w obecnych warunkach europejskich uzasadnione nową sytuacją globalną dążenie do militarnej autonomii Europy (UE) ma szanse⁶⁰, czy będzie ono sprzyjać integralności NATO oraz czy jest odpowiednią na inicjowaną przez Trumpa erozję Sojuszu.

Unia trwa i wnosi do życia swych mieszkańców – ludzi i narodów – bardzo wiele niedocenianych ostatnio wartości, materialnych i niematerialnych. Nie da się dzisiaj przesądzić, czy trawiące ją kryzysy oraz destrukcyjna presja zewnętrzna ją raczej

gry, którzy w grupie przemieszczali się pomiędzy jednym i drugim rzucającym, i próbowali nie dać się trafić. R. Kuźniar, „Europa wzięta w dwa ognie”, *Rz* z 12 lipca 2018 r.

⁵⁸ K. Bennhold, S. Erlanger, „Merkel says migration could make or break the E.U.”, *NYT* z 28 czerwca 2018 r.; K. Adler, „Europe’s migration crisis: Could it finish the EU?”, *BBC News World* z 28 czerwca 2018 r.

⁵⁹ C. Luther, „Konflikte auf Wiedervorlage”, *Zeit Online* z 18 sierpnia 2018 r.

⁶⁰ D. Keohane, *EU Military Cooperation and National Defense*, GMF Policy Brief, styczeń 2018; A. Billon-Galland, A. Thomson, *European Strategic Autonomy: Stop Talking, Start Planning*, European Defence Policy Brief, maj 2018; T. Bielecki, „Ofensywa obronna Unii Europejskiej”, *GW* z 14 czerwca 2018 r.; K. Janoś, „Niemcy i Francja a idea armii europejskiej”, *Biuletyn Instytutu Zachodniego* z 22 listopada 2018 r.

„wykrwawia” czy – zgodnie z logiką „co nas nie zabije ...” – wzmocnią. Kryzysy są dostrzegane i dobrze diagnozowane⁶¹. Jednak siły odśrodkowe, w tym brak wyobraźni i zamierzone zło, które nieraz kierowało ludzkimi działaniami (w rozumieniu L. Kołakowskiego), mogą wziąć górę i cofnąć narody Europy do czasu sprzed lekcji wojen światowych. Znakiem nadziei dla Europy mógłby być sukces Grecji, od której zaczął się przed laty europejski kryzys, a która wyszła z niego także dzięki Europie, a jej premier, który zaczynał jako skrajnie lewicowy wróg Brukseli, głosi dzisiaj chwałę Europy: „Jesteśmy pasażerami tego samego europejskiego statku. Sukces Grecji jest sukcesem Europy, a tym samym Niemiec”⁶².

Jeśli Europa (UE) chce przetrwać, musi wziąć sobie do serca myśl (czyli – w języku polityki – kierować się nią jako dyrektywą), której autorem jest Zaki Laïdi, profesor stosunków międzynarodowych i nauk politycznych z Paryża (w przeszłości doradca jednego z premierów Francji): **„W dzisiejszym coraz bardziej Hobbesowskim globalnym środowisku UE może przetrwać jedynie pod warunkiem zwiększenia swej siły oddziaływania na zewnątrz (to *project power*) – co nie jest łatwe dla podmiotu, który powstał z intencji odrzucenia *power politics*. (...) Dla Europy nadszedł czas, aby stała się prawdziwym globalnym graczem, ale nie starając się naśladować klasyczne supermocarstwa, lecz raczej przez konsolidację i rozprzestrzenianie różnych rodzajów potęgi”**⁶³.

AN OVERVIEW OF THE INTERNATIONAL SITUATION – GLOBAL AND REGIONAL ASPECTS

In the last dozen months we have seen a spectacular comeback of power politics in international relations. It is partially caused by a crisis of democracy and of the international liberal order as well as by an increase of unilateralism in the policy of big states. At the same time, we note a peculiar pandemic of a petty tyrant type of politicians who are power hungry and ready to change the political system of their country in order to extend their rule indefinitely. The trend has been accompanied by a dramatic decrease of moral standards in international politics. The trend of power politics has been dictated by the US administration and enthusiastically followed by Russia and China, which feel in their natural element in it. The same has been noted in the policy of a number of mid-size powers. The Middle East seems to be a regional laboratory of this tendency, with the dangerous example of Saudi-Iranian confrontation. The new global political context means the risk of further marginalization of the European Union. Additionally, internal problems made the Union even weaker. Macron's and Merkel's position has been put into question and

⁶¹ M. Matlak, „Uszy do góry, Europejczycy”, *GW* z 21–22 lipca 2018 r.; G. Soros, „Jak ocalić Europę”, *GW* z 2–3 czerwca 2018 r.; W. Schäuble, „Europa jest w fazie krytycznej” (wywiad przeprowadził B. Wieleński), *GW* z 26 czerwca 2018 r.

⁶² A. Tsipras, „Grecja do góry nogami” (wywiad przeprowadził J. Dams z *Die Welt*), *GW* z 18 czerwca 2018 r.

⁶³ Z. Laïdi, „How Europe can learn to stop worrying and love power”, *International Politics and Society* z 17 sierpnia 2018 r.

turbulent Brexit damaged the energy and image of both the UK and the Community. Poland's policy, marked by the rise of centrifugal nationalistic political forces, looks more like part of the problem than the solution of the troubling European situation.

Keywords: international liberal order, crisis of democracy, power politics, China's global ambitions, EU deadlock, Middle East tensions

Słowa kluczowe: liberalny porządek międzynarodowy, kryzys demokracji, *power politics*, globalne ambicje Chin, impas UE, napięcie na Bliskim Wschodzie